

Michał Siwiec-Cielebon

Przed godziną próby : 12.pułk piechoty Ziemi Wadowickiej i garnizon Wadowice w przededniu wybuchu II wojny światowej : zarys problematyki

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 6, 67-88

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przed godziną próby

12. pułk piechoty Ziemi Wadowickiej i garnizon Wadowice w przededniu wybuchu II wojny światowej.

Zarys problematyki.

Ś.p. Pułkownikowi dyplomowanemu Władysławowi Steblikowi w trzydziestą rocznicę śmierci - Autor

Od autora

W tym roku, 16 czerwca minie trzydziesta rocznica śmierci, jakże przedwcześnie z perspektywy badań nad dziejami wojskowości polskiej i działań obronnych w 1939 roku, pułkownika dyplomowanego Władysława Steblika. Człowieka, który postawił sobie zadanie udokumentowania i obrony dobrego imienia polskiego żołnierza broniącego Ojczyzny w roku 1939, a przede wszystkim żołnierza Armii "Kraków". Zmarł zasiawszy ziarno prawdy, ale nie zdążywszy zebrać plonów swoich dokonań. Pozostawił po sobie niezwykle pomnik, stanowiący kamień milowy na drodze badań nad historią obrony Rzeczypospolitej przed hitlerowskim najazdem. Kamień o tyle nietypowy, że pisany. Najlepszą monografię związku operacyjnego broniącego Polski, „Armię Kraków 1939”.



mjr dypl. Władysław Steblik
foto. z 1936 r.

Patrząc z punktu widzenia historyków wojskowości, Armia „Kraków” znalazła się w tym korzystnym położeniu, że do opracowania zarysu jej działań w 1939 r. przystąpiono jeszcze w latach wojny, a pierwsza próba monografii ukazała się już w dziesięć lat po zakończeniu kampanii. Inne związki operacyjne WP z roku 1939 takiego szczęścia nie miały. Dodatkowym plusem badań nad historią powstania i działań Armii jest fakt, że podjął je człowiek chyba najlepiej do tego przygotowany i predestynowany, pułkownik dyplomowany Władysław Steblik. Ten jeden z najwybitniejszych oficerów polskiego wywiadu, długoletni pomocnik polskiego attache wojskowego w Berlinie znał, jak nikt chyba inny w polskiej armii, potencjał i możliwości militarne Niemiec hitlerowskich. Kiedy wiosną 1939 r.

wszedł w skład ścisłego sztabu powstającej Armii "Kraków", stał się od razu nieocenionym i jednym z najbliższych współpracowników dowódcy Armii, generała brygady Antoniego Szyllinga. Wbrew twierdzeniom niektórych krytyków monografii Armii, wydanej dwukrotnie, w roku 1975 i 1989, to pomnikowe opracowanie dziejów obrony południowej Polski wytrzymuje próbę czasu i nadal jest najważniejszą bazą informacji, a także komentarzy wyjaśniających wiele aspektów polskich działań obronnych, nie tylko w południowym pasie frontu. Oczywiście w ciągu trzydziestu lat, jakie minęły od śmierci Władysława Steblika, nastąpiło wiele zmian umożliwiających inne spojrzenie na niektóre wydarzenia. Odnaleziono niektóre dokumenty źródłowe, zweryfikowano wiele relacji i tez pamiętnikarzy; przybyło opracowań i przyczynków. Nie zmienia to jednak faktu, iż monografia Armii „Kraków” autorstwa Władysława Steblika zdała egzamin i obroniła się przed atakami historiografii marksistowskiej. Być może stanie się ona w przyszłości dla kolejnego badacza polskiej historii militarnej podstawą do opracowania dziejów Armii wykorzystującego ujawnione w międzyczasie źródła i materiały.

Dla osób interesujących się historią 12 pułku piechoty Ziemi Wawowickiej ważny jest jeszcze jeden szczegół, a mianowicie fakt, iż plk Steblik był "dwunastakiem", czyli służył niegdyś w wawowickim pułku. W latach międzywojennych opracował i opublikował na łamach czasopism wojskowo-historycznych wiele materiałów i przyczynków do dziejów pułku oraz jego najważniejszych walk. Nie świadczy to jednak, że Władysław Steblik w swojej pracy historycznej kierował się sentymentami czy emocjonalnymi więziami z opisywanymi jednostkami. Wręcz odwrotnie, z chłodną wnikliwością zanalizował wszystkie dostępne sobie, a zgromadzone z benedyktyńską cierpliwością materiały, wyciągając wnioski nie zawsze korzystne dla hagiografów naszej historii, ale zawsze istotne dla historii jako takiej.

Zamiast wstępu

Kiedy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, nazwana później II światową, do walki w obronie Rzeczypospolitej stanęli także synowie ziemi wawowickiej. Znacząca ich liczba znalazła się w szeregach 12 pułku piechoty Ziemi Wawowickiej, jednostki, której zapleczem rekrutacyjnym i mobilizacyjnym był powiat wawowicki. Wielu żołnierzy pułku pochodziło także z powiatów chrzanowskiego, krakowskiego, myślenickiego czy żywieckiego. Prezentowany tekst jest roboczym fragmentem opracowywanej monografii 12 pułku, dotyczącym przygotowań do obrony Polski w okresie międzywojennym, a w dalszych częściach działań obronnych w roku 1939. Zazwyczaj historycy przystępujący do opisu przebiegu działań jednostki będącej przedmiotem ich badań, skupiają się na opisie i znacznie rzadziej na analizie

przebiegu działań. Bardzo rzadko zdarza się próba zarysowego chociażby wskazania miejsca i znaczenia jednostki w ugrupowaniu obronnym armii, a tym bardziej ewentualne hipotezy dotyczące innych możliwości użycia danej formacji. Jest to zrozumiałe, zważywszy wielkie luki w dokumentacji źródłowej dotyczącej wojskowości polskiej okresu międzywojennego oraz działań obronnych w 1939 r. Zresztą dla utrwalenia pamięci walk i wysiłku pododdziałów i pojedynczych żołnierzy wystarcza sam opis wydarzeń. Jednak w przypadku 12 pułku piechoty próba szerszego spojrzenia, obejmująca zarys ugrupowania wyjściowego Armii jest konieczna. Ważne jest także kilka odniesień historycznych do wydarzeń i koncepcji wcześniejszych. Pozwala to na wzbogacenie naszej wiedzy oraz zwrócenie uwagi na niektóre niedostrzeżone dotychczas przez badaczy historii wojskowości wątki. Warto również przypomnieć planowaną rolę samych Wadowic, jako ośrodka mobilizacyjnego i miejsca dyslokacji jednej z odwodowych dywizji Armii, czyli 45 DP rez. Bez omówienia tych problemów historia działań wojennych 12 pp w kampanii 1939 r. będzie tylko suchym łańcuchem dat i wydarzeń zawieszonym w próżni i nie pozwalającym na ocenę, nawet hipotetyczną, roli pułku a niekiedy nawet jego poszczególnych pododdziałów w prowadzonych operacjach. Że może to być istotne, wykażę w przygotowywanym kolejnym fragmencie zarysu monografii pułku, omawiającym jego działania w pierwszej fazie kampanii 1939 r., który opublikowany zostanie w następnym numerze „Wadovian”.

Analizując ugrupowanie wyjściowe Armii „Kraków” i przebieg pierwszej fazy działań, zainteresowani problematyką dostrzec muszą kilka wątków i szczegółów wymagających wyjaśnienia. Rodzą się bowiem pytania o przyczyny i sens przyjętego ugrupowania oraz o jego faktyczne możliwości obronne. Zwracają na te szczegóły uwagę badacze problematyki działań obronnych w 1939 r., m.in. płk dypl. Marian Porwit, a przede wszystkim autor monografii Armii, płk dypl. Władysław Steblik. Odpowiedź, przynajmniej częściowa, na rodzące się wątpliwości, pozwala zrozumieć dlaczego 12 pułk piechoty Ziemi Wadowickiej już w fazie planowania działań rozdzielony został na kilka zgrupowań, które następnie użyte zostały na odległych kierunkach operacyjnych.

Łamy i charakter „Wadovian” nie pozwalają na szerszy opis polskiej doktryny wojennej okresu międzywojennego oraz możliwości strategicznych i operacyjnych Polski i jej armii w konfrontacji z agresorami. Nie jest to zresztą konieczne dla zobrazowania roli pułku w późniejszych działaniach, tym bardziej, że pułk jako związek taktyczny jest zbyt małym ogniwiem do opisywania w skali operacyjnej. Odniesienia dotyczące skali operacyjnej sygnalizowane będą jedynie na szczęblu całej 6 DP, w skład której pułk wadowicki wchodził. Kilka takich informacji będzie w pierwszych częściach

tekstu potrzebnych, dla uzasadnienia hipotez postawionych przez autora lub ilustracji wskazujących możliwości wykorzystania pułku na innych kierunkach działań. Pomoże także zrozumieć przełomowe niekiedy znaczenie działań pułku i jego pododdziałów dla losów Grupy Operacyjnej „Bielsko”-„Boruta”, w której skład pułk wchodził, a nawet całego ugrupowania Armii „Kraków”.

Autor nie pretenduje do wyczerpania tematu, ani tym bardziej do uznania zawartych w niniejszej rozprawie tez, jako autorytatywnie i ostatecznie stwierdzonych. Ze względu na trwające nadal poszukiwania dokumentów i weryfikowanie relacji dotyczących tragicznych wydarzeń września 1939 r., wiele podanych informacji może w przyszłości zostać oświetlonych inaczej. Nie wykluczam także pojawienia się nowych, niezbadanych dokumentów i informacji o nieznanych, względnie zbyt mało wyjaśnionych faktach. Aby nie zrażać czytelnika niekoniecznie interesującego się szczegółowo problematyką ostatniej wojny i historii wojskowości, w przygotowanym dla „Wadovian” tekście liczba przypisów została ograniczona do niezbędnego minimum. Mam nadzieję, że ułatwi to lekturę.

Zanim nastąpił alarm

Wiedza o polskim planowaniu strategicznym a także operacyjnym z czasów międzywojennego dwudziestolecia wciąż zawiera wiele luk. Dlatego o planach, czy choćby zarysach takowych, przewidujących użycie operacyjne 6 DP, a co za tym idzie 12 pp wiadomo niewiele.

Koncepcje polskiego planowania wojennego były wynikiem geopolitycznego położenia Polski w Europie oraz wiążących Polskę sojuszy. Jeden z najwcześniejszych wariantów, określany jako „R+N” przygotowany został na wypadek równoczesnego konfliktu zbrojnego z obydwojema największymi sąsiadami Rzeczypospolitej, czyli ZSSR i Niemcami. U jego podstaw legło przekonanie o słabości militarnej ówczesnego ZSSR, spowodowanej długotrwałą, wyniszczającą wojną domową, oraz o skuteczności wiążących Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego. Prace studyjne tej koncepcji zapoczątkowane w roku 1923, zostały przerwane w 1926 r., kiedy polskie władze wojskowe doszły do przekonania, że osłabienie sąsiadów jest tylko przejściowe. Biorąc pod uwagę ekonomiczną słabość odradzającej się Polski i niewielkie możliwości rozbudowy czy modernizacji Wojska Polskiego, ówczesne władze zdały sobie sprawę, iż chwilowo korzystny stosunek sił w niedługim czasie ulegnie odwróceniu na niekorzyść Polski. Planowanie strategiczne skoncentrowano więc na pozostałych wariantach, czyli wojny z Niemcami - wariant „N”, bądź z ZSSR - wariant „R”.

Wschód

Jeszcze na początku lat 30. większego i bardziej aktualnego zagrożenia upatrywano ze wschodu, mając na względzie niedawną wojnę z Rosją bolszewicką i obawiając się ponownej próby zrewolucjonizowania Europy poprzez kolejną agresję Armii Czerwonej. Zagrożeniu temu Wojsko Polskie miało przeciwdziałać realizując założenia planu operacyjnego „Wschód”. Plan ten uaktualniany był do wiosny 1939 r., ale najprawdopodobniej nie zachował się do dzisiaj nawet we fragmentach. Próbę jego rekonstrukcji podjął jeden z badaczy dziejów polskiej wojskowości XX wieku, Rajmund Szubański. W swoich dociekaniach oparł się na informacjach o ówczesnej polskiej doktrynie wojennej, analizie pokojowego rozmieszczenia sił zbrojnych II RP i możliwości przewozowych kolejnictwa oraz wzmiankach na ten temat zawartych w pamiętnikach niektórych, niestety nielicznych polskich sztabowców i dowódców. Dla odtworzenia założeń posiłkował się znanymi elementami planu operacyjnego „Zachód”. Wyniki, będące zupełnym novum w polskiej historiografii, opublikował w pracy „Plan operacyjny „Wschód””. Warto zaprezentować te informacje z pracy Szubańskiego, które wskazują teatr działań wojennych, na jakim ewentualnie mógł być użyty 12 pp.

Rekonstruując ugrupowanie sił polskich umieścił on 6 DP w składzie Armii Rezerwowej „Lwów”, będącej odwodem południowego skrzydła frontu polskiego. Armia ta koncentrowałaby się za stykiem pierwszorzętowych Armii „Podole” i „Wołyń”. Jej działanie na korzyść Armii „Podole” miałoby polegać na odciążeniu ewentualnej obrony Lwowa, poprzez uderzenie na południe, w kierunku Brzeżan, w bok nacierających na Lwów wojsk sowieckich. Z kolei uderzając na północny-wschód, w kierunku Równego, Armia „Lwów” miałaby przeciwdziałać na korzyść Armii „Wołyń”. Jeżeli przyjmą hipotezę Rajmunda Szubańskiego za *uprawdopodobnioną*, wadowicki pułk ponownie znalazłby się na terenach znanych z walk w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej¹. Ponieważ dotychczas nie natrafiono na podstawową dokumentację planu „Wschód”, jego wersja odtworzona w pracy Szubańskiego pozostaje jedyną, ale tylko hipotetyczną. Zasygnalizowanie tych ustaleń uważam za konieczne, ale wszelkie głębsze dywagacje, jako niemożliwe do udokumentowania byłyby w tym wypadku nieuzasadnione. Zainteresowanych odsyłam do książki R. Szubańskiego.

Zachód

W planowaniu działań na ewentualnym froncie przeciwniemieckim odróżnić trzeba kilka ważnych okresów. Jest to tym istotniejsze, że przez długie lata założenia działań polskich podporządkowane były, czy też wynikały z polsko-francuskiego sojuszu militarne. Pierwotnie polski Sztab Generalny

opracował plany trzech działań prewencyjnych, na wypadek, gdyby Niemcy pogwałcili układ wersalski czy inne międzynarodowe traktaty. Plany te przewidywały polską ofensywę, chociaż o ograniczonym zasięgu. W celu zlikwidowania zagrażającego Polsce niebezpieczeństwa z kierunku Prus Wschodnich przewidywano zajęcie zachodniej części ówczesnych Prus (plan „Prusy Wschodnie”). Na kierunku pomorskim przewidywano ofensywę w celu wyprostowania frontu na obszar Pomorza i zajęcie go aż po Odrę (plan „Bałtyk”). Natomiast na południu zmierzano zająć niemiecką część Górnego Śląska (plan „Śląsk”)². Najprawdopodobniej wojska krakowskiego Okręgu Korpusu byłyby użyte w tych ostatnich działaniach, przede wszystkim z racji najdogodniejszej dyslokacji. Brak jednak dokumentacyjnego potwierdzenia tej tezy.

W trakcie rozmów mających na celu uzgodnienie planów operacyjnych pomiędzy Polską i Francją, prowadzonych w roku 1923 przez marszałków Józefa Piłsudskiego i Ferdynanda Focha, ten ostatni próbował Polsce narzucić swój plan ofensywy, polegający na uderzeniu obydwu armii, polskiej i francuskiej po najkrótszych liniach w kierunku Berlina. Ostatecznie jednak uznano, że armia polska wykona najpierw działania przewidziane w planie „Prusy Wschodnie”, a dopiero później przejdzie do działań ofensywnych w kierunku Berlina. Według jednego z najwybitniejszych znawców i badaczy polskiej sztuki wojennej lat 1918-1939, pułkownika dyplomowanego Mariana Porwita plan ten, znany jako plan „Foch”, był aktualny do roku 1933. W drugiej połowie lat 20. we Francji zaczęła dominować doktryna defensywna. Od 1927 r. Francuzi rozpoczęli budowę „Linii Maginota”. Jak podkreśla płk Porwit, były to oznaki, że Francja „nie będzie chciała ani mogła wykonać ofensywy na Berlin, stanowiącej podstawę planu „Foch”³.

W połowie lat trzydziestych, po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego i objęciu funkcji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez generała dywizji (później gen. broni i marszałka) Edwarda Rydza-Śmigłego, przystąpiono do opracowywania nowych planów strategicznych. W czerwcu 1936 r. w Oddziale III polskiego Sztabu Głównego opracowano studium planu operacyjnego przeciw Niemcom. Przy podtrzymaniu tezy o wspólnej walce armii polskiej i francuskiej przeciw agresorowi, zakładało ono główne uderzenie niemieckie na Polskę, która będzie musiała wytrzymać do czasu pełnego włączenia się do walki zmobilizowanych wojsk sojusznicznych. Według płka Porwita, marszałek Edward Rydz-Śmigły oparł na tym studium ramowy plan wojny i plan operacyjny. Przewidywało ono rozwinięcie sił polskich w pięć armii, z czego trzy stanowić miały główną masę uderzeniową w rejonie Toruń-Poznań-Kutno, zaś dwie pozostałe miały zostać użyte jako zgrupowania pomocnicze na kierunkach na północ od Warszawy i na południowy zachód od Łodzi.

W efekcie dwukrotnych rozmów marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z generałem Maurice Gamelinem uwzględniono w tym planie koncepcję uderzenia wojsk polskich na obszar Prus Wschodnich. Z zamiarów ofensywnych marszałek Śmigły zrezygnował prawdopodobnie w roku 1937. Główny zarys planu jednak został utrzymany. Nieznane jest dokładne ugrupowanie wyjściowe wojsk, a co za tym idzie, hipotetyczny teatr wojenny 12 pp.

Kolejne koncepcje czy studia strategiczne i operacyjne znane są m.in. jako „Studium nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski” opracowane w 1936 r. przez gen. brygady Tadeusza Kutrzebę oraz „Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom” opracowane przez podpułkownika dypl. Stefana Mossora według koncepcji gen. Kutrzeby i złożone marsz. Śmigłemu 28 stycznia 1938 r. To ostatnie zakładało obronę tzw. „tułowia strategicznego Polski”. Brak potwierdzenia wykorzystania tego studium w przeciwniemieckim planowaniu operacyjnym, aczkolwiek według twierdzenia Tadeusza Jurgi założenia strategiczne planu „Zachód” opierały się niewątpliwie „na przesłankach natury polityczno-ekonomicznej i wojskowej” zaczerpniętych z tego studium, określanego w literaturze przedmiotu także jako memorandum gen. Kutrzeby⁴.

Omawianego okresu lat 1936-1938 dotyczy jedyna wzmianka wskazująca na zamiar użycia 6 DP (a więc w konsekwencji również 12 pp) na konkretnym kierunku operacyjnym. W latach 1928-1938 inspektorem armii odpowiedzialnym za przygotowania obronne na obszarze krakowsko-śląskim był generał dywizji Leon Berbecki. Zgodnie z ówczesną praktyką przewidywany on był na dowódcę armii polskiej działającej na tym kierunku. Jedną z dywizji przewidzianych do użycia w działaniach obronnych na południowo-zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej była krakowska 6 DP. Jedyne ślady koncepcji jej użycia znaleźć można w relacji generała brygady Jana Jagmina-Sadowskiego przechowywanej w Centralnym Archiwum Wojskowym. Jej fragmenty przytacza m.in. praca Jana Zielińskiego „Generał Jan Jagmin-Sadowski obrońca Śląska 1895-1977”. Powinna więc być znana nie tylko wąskiemu gronu badaczy penetrującemu archiwa. Początkowe fragmenty relacji Sadowskiego, dotyczą ugrupowania obronnego w obszarze Śląska w jesieni 1936 r. Czytamy tam: „Również ustnie gen. Berbecki nie udzielili mi żadnych informacji co do zamierzonego planu działania, który obejmować musiał przecież obronę skrzydeł rejonu przemysłowego i powiązanie go z działaniami na innych odcinkach operacyjnych, natomiast dał mi do wglądu karkę, na której zobaczyłem 6 DP oznaczoną w rejonie Zawiercia i Krakowską Brygadę Kawalerii dalej na północ, w rejonie Janowa (na pld. wsch. od Częstochowy)”⁵. Ówczesny układ obronny Śląska, oparty został w centrum

na zbudowanych w latach 1933-1936 fortyfikacjach śląskich. Oprócz 23 DP Centralnego Rejonu Przemysłowego bronić miały jednostki Grupy Fortecznej (później doszły jeszcze pułki 55 DP rez.). Południowe (beskidzkie) skrzydło osłaniać miała 21 DPG z Bielska-Białej, natomiast na północy przewidziano zgrupowanie dwóch dywizji piechoty, 6 i 7 (częstochowskiej) oraz Krakowskiej Brygady Kawalerii. Liczący około 150 kilometrów odcinek frontu od granicy czeskiej po Częstochowę nasycony był w miarę równomiernie siłami polskimi, oczywiście uwzględniając ówczesne możliwości strategiczne i operacyjne. Mogło to gwarantować skuteczną obronę powierzonych odcinka, przynajmniej na jakiś czas.

Niestety w ostatecznym planie wojny i realnej walce z Niemcami 6 DP w rejonie Zawiercia zabrakło. Jak dowodzą późniejsze wydarzenia na tym odcinku frontu polsko-niemieckiego, jedna dywizja nie mogła co prawda odegrać na wymienionym kierunku operacyjnym jakiejś szczególnej roli. Niemniej jednak mogła, przynajmniej częściowo, wpłynąć na bieg wydarzeń. Warto rozważyć tę hipotezę teraz, by nie wracać do niej po przedstawieniu ostatecznego ugrupowania Armii „Kraków” w dniu 1 września 1939 r. i nie zakłócać chronologii relacji o wydarzeniach, które faktycznie nastąpiły na froncie polsko-niemieckim.

Dygresja - Czy 6 DP mogła odegrać znaczącą rolę na północnym skrzydle Armii "Kraków"?

Wszyscy historycy września opisujący walki na południowym odcinku frontu zauważają wyraźną lukę w północnym skrzydle Armii „Kraków” i na jej styku z Armią „Łódź”. Odcinka częstochowskiego od Krzepic po Koszęcin, o długości 40 km bronić miała zaledwie jedna dywizja, 7 DP. Jej oba skrzydła zawisły w swoistej operacyjnej próżni. Pomiedzy pozycją częstochowską a jej lewoskrzydłową sąsiednią jednostką, którą była Krakowska Brygada Kawalerii rozlokowana w rejonie Woźnik, powstała ponad 15-kilometrowa luka. Jeszcze gorzej było na styku Armii „Kraków” i „Łódź”, czyli na prawym skrzydle. Tam zionęła 50-kilometrowa pustka, gdyż pozycje Armii „Łódź” rozpoczynały się nad Liswartą. Dopiero w ostatnim dniu pokoju, kiedy Armia „Łódź” wysunęła się nad granicę państwa, a jej lewoskrzydłowa Wołyńska Brygada Kawalerii stanęła w rejonie Kłobucka, obie Armie uzyskały bezpośredni styk. Niestety, tylko na czas walk na pozycji przesłaniającej, gdyż kierunki wycofania obu Armii na główną pozycję obrony rozchodziły się. Armia „Łódź” miała się cofać na północny-wschód a Armia „Kraków” na wschód.

Pułkownik Steblik ocenia operacyjną wartość odosobnionej tzw. „reducy częstochowskiej” jako niewielką⁶. Podkreśla, że dla zorganizowania „jako tako skutecznej” obrony tego odcinka, powinny znaleźć się tam przynajmniej dwie

dywizje. Tymczasem znalazła się jedna 7 DP, i to oderwana od głównych sił Armii. Trzeba pamiętać, że ówczesna norma terenowa dla dywizji w obronie to odcinek o szerokości 8-10 km. Nie należy przeceniać operacyjnej wartości Krakowskiej Brygady Kawalerii wypełniającej lukę w rejonie Woźnik. Brygada kawalerii miała bowiem wartość mniejszą od pułku piechoty. Podkreśla tę kwestię płk Porwit w swoich „Komentarzach”.

Dowódcy Armii „Kraków” i „Łódź” nie wiedzieli, że za plecami ich ugrupowań Generalny Inspektor Sił Zbrojnych przewidywał koncentrację swojego głównego odwodu, Armii „Prusy” gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego. Ważne było utrzymanie pozycji głównej przez jak najdłuższy czas, aż do całkowitego przygotowania odwodu do walki. Niestety, osłabiony styk obydwu Armii pierwszorzutowych, z rozwierającą się w wyniku ich wycofywania luką, wyprowadzał część sił głównego niemieckiego uderzenia z tzw. występu kluczberskiego wprost na warszawsko-świętokrzyski obszar operacyjny, gdzie gromadziły się polskie jednostki odwodowe. Termin gotowości bojowej owych jednostek, zwłaszcza tych które powstawały w mobilizacji powszechnej, był odległy – drugi i trzeci tydzień mobilizacji.

Gdyby 6 DP znalazła się jako odwód w rejonie Zawiercia, jak przewidywał to plan poprzedniego inspektora, gen. dyw. Berbeckiego, można by mówić o dobrze przygotowanym do obrony odcinku. Mogłaby ona działać na kierunku północno-zachodnim, kiedy Krakowską Brygadę Kawalerii rozpruwały na pozycji pod Woźnikami i dalej w odwrocie dwie dywizje lekkie, 2. i 3., niemieckiego XV Korpusu. Mogłaby podjąć akcję w kierunku północnym, na Janów i Koniecpol, aby pomóc w uniknięciu przedwczesnej zagłady częstochowskiej 7 DP. Mogłaby chociaż o jeden dzień opóźnić działania któregoś z niemieckich korpusów, np. IV czy VII. Byłoby to tym bardziej ważne, że właśnie te korpusy buszowały już 4 czy 5 września po całej kielecczynie, będącej miejscem koncentracji głównego odwodu Naczelnego Wodza, czyli Armii „Prusy”. Nieprzygotowane, a bardzo często jeszcze nie całkowicie zmobilizowane jednostki polskiego odwodu z marszu, wprost z transportów mobilizacyjnych wchodziły do walki z nadciągającymi korpusami niemieckimi. W efekcie większość z nich częściami ulegała miazdzącej przewadze wroga.

Odpowiadając na postawione w tytule rozdziału pytanie należy stwierdzić, że jedna dywizja nie była w stanie zmienić wydarzeń na froncie w skali operacyjnej. Nie można jednak nie dostrzec możliwości odsunięcia czy też opóźnienia niepowodzeń, przynajmniej niektórych, Krakowskiej Brygady Kawalerii, 7 DP czy jednostek Armii „Prusy”, gdyby na północnym skrzydle Armii „Kraków” znalazła się jedna dywizja więcej. Niestety 6 DP potrzebna była na innym odcinku.

Plan operacyjny "Zachód"

Cezurę czasową rozgraniczającą ostatni okres polskich przygotowań wojennych stanowi aneksja Czech i polityczno-militarne podporządkowanie Niemcom Słowacji. Przed rokiem 1938 sztabowcy polscy spodziewali się głównego uderzenia niemieckiego z Pomorza na Warszawę. Spodziewano się także jednego z uderzeń pomocniczych w kierunku Warszawy, wyprowadzonego na północ od ugrupowania wojsk polskich na południowym odcinku frontu, z rejonu Kluczborka. Uderzenie to natrafić miało na planowane ugrupowanie armii polskich mających bronić kierunków na Warszawę, Łódź i Kraków. Skoro według polskich operatorów miało to być uderzenie pomocnicze, zaangażowanych tam sił i środków niemieckich nie szacowano jako największych. Niemniej jednak przewagę wojsk niemieckich dostrzegano. Po zajęciu przez Niemcy Sudetów, co nastąpiło w jesieni 1938 r., w polskim Sztabie Głównym zaczęto zdawać sobie sprawę z narastania zagrożenia z tego kierunku. Dokonano stosownej korektury planowanego ugrupowania polskiej armii. W drugiej połowie lutego 1939 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał wytyczne do opracowania sztabowego planu podziału sił i zadań dla poszczególnych armii polskich. Pracę nad planem wojny z Niemcami, czyli planem "Zachód" Sztab Główny rozpoczął 4 marca. Prowadzono ją w trzech grupach roboczych. Pierwsza zajmowała się problematyką przygotowania organizacji wojennej i mobilizacji resortów cywilnych. Warto dodać, że jej szefem był wadowiczanie, gen. bryg. Tadeusz Malinowski, pierwszy zastępca Szefa Sztabu Głównego. Druga grupa opracowywała właściwe zagadnienia strategiczne i operacyjne, czyli przygotowywała faktyczny plan wojny z Niemcami. Jej szefem został drugi zastępca Szefa SG, płk dypl. Józef Jaklicz, także związany z Wadowicami, gdyż w latach 1929-1932 dowodził 12 pułkiem piechoty Ziemi Wadowickiej. Operacyjny plan kwaterymistrzowski przygotowywała grupa trzecia pod kierownictwem Szefa Oddziału I SG, płka dypl. Józefa Wiatra. 15 marca, wraz z aneksją Czech i podporządkowaniem militarnym Słowacji przez Niemcy, oskrzydlenie Polski od południa, wcześniej nie uważane za możliwe, stało się faktem. Sztabowcy, a przede wszystkim



*Płk. dypl. Józef JAKLICZ były dowódca 12 pp. w 1939 r. zastępca szefa Sztabu Głównego, twórca planu wojny z Niemcami
Foto z 1935 r.*

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, zostali zmuszeni do znaczącej korekty wcześniejszych założeń. Czas także pracował na niekorzyść Polski, a przewaga liczebna i materiałowa armii niemieckiej określała możliwość realizacji planu. Korekt dokonano najprawdopodobniej pomiędzy 16 a 20 marca, gdyż około 22 marca 1939 r. przedstawiono GISZ nową redakcją założeń operacyjnych. W konsekwencji plan „Zachód” miał charakter defensywny. Marszałek Śmigły zdecydował się przyjąć i stoczyć decydującą bitwę w łuku Wisły, na zachodnich ziemiach ówczesnej Polski. Podstawowe założenia planu przewidywały:

- obronę niezbędną dla prowadzenia wojny obszaru RP i zadanie Niemcom jak największych strat,
- przy wykorzystaniu sprzyjających warunków przeciwdzierzenia odwodami,
- niedopuszczenie do rozbicia armii polskiej, aż do rozpoczęcia działań sprzymierzonych na zachodzie.

Dalsze decyzje miały być podjęte w zależności od położenia, po rozpoczęciu działań przez wojska sojusznicze i odciążeniu frontu polskiego. Plan kolejnych faz wojny nie został opracowany, wiadomo jednak, że zakładano przejście wojsk polskich do odwrotu, a po przegrupowaniu zatrzymanie przeciwnika na nowej pozycji obronnej. Przewidywano jej powstanie na linii Narwi, Wisły i Sanu⁸.

Plany mobilizacji i garnizon Wadowice jako baza mobilizacyjna

W latach 1922-1926 plany mobilizacyjne opracowywano co roku. Autorem opracowanego w początkach roku 1925 planu na lata 1926-1927 był ówczesny ppłk Sztabu Generalnego Jan Jagmin-Sadowski. Plan „S”, nazwany tak od pierwszej litery nazwiska autora, był pierwszym systemowym polskim planem mobilizacyjnym, przewidującym pewne zmiany demograficzne a także rozbudowę sił zbrojnych. Według założeń powinien był funkcjonować przez lat piętnaście, czyli do roku 1940. Tak się jednak nie stało. W pierwszej połowie lat 30. dostrzeżono konieczność reformy systemu mobilizacyjnego armii polskiej⁹.

Latem 1935 r. podjęto prace nad nowym planem mobilizacyjnym polskich sił zbrojnych. Miał wejść w życie jesienią 1937 r., ale ostatecznie wprowadzono go dopiero 30 kwietnia 1938 r. o godzinie 24.00. Od pierwszej litery nazwiska autora, szefa Oddziału I Sztabu Głównego, płka dypl. Józefa Wiatra, otrzymał kryptonim „W”. Podstawową cechą nowego planu była elastyczność i możliwość wariantowania. Mógł on być zastosowany w wypadku wojny zarówno na wschodzie, jak też na zachodzie. Na jego podstawie można było przeprowadzić ukrytą mobilizację alarmową 3/4 sił zbrojnych, zarówno na terenie całego kraju, jak też w poszczególnych Okręgach Korpusów, powołując pod broń

wybrane roczniki. Części kilku kolejnych jednostek również można było zmobilizować niejawnie. Pozostałe jednostki przewidziane zostały do mobilizacji powszechnej. Przez cały rok wprowadzano do planu „W” uzupełnienia i poprawki, przede wszystkim dotyczące organizacji jednostek nie przewidywanych we wcześniejszym ordre de bataille oraz zwiększenia liczby jednostek mobilizowanych alarmowo. Ostatecznie 15 maja 1939 r. zmodernizowany plan wszedł w życie jako plan mobilizacyjny „W2”.

Wariantowanie planu uzyskano wprowadzając system mobilizacji kartkowej, od różnych kolorów kart zwanej „kolorową”. Mobilizowane jednostki podzielono na grupy przeznaczone do wykonania określonych zadań. W grupie „zielonej” mobilizowano oddziały ochrony granic wschodniej, zachodniej i północnej oraz służb bezpieczeństwa. W grupie „brązowej” podzielonej na pięć podgrup, powoływano: jednostki i instytucje Oddziału II Sztabu Głównego, jednostki lotnictwa, jednostki czynnej obrony przeciwlotniczej, formacje kolejowo-transportowe, artylerię pozycyjną fortyfikacji półstałych oraz drugie rzuty wyższych dowództw (sztaby armii i grup operacyjnych). Pierwszorzutowe oddziały osłony granicy wschodniej mobilizowane były w grupie „czerwonej”, a osłony granicy zachodniej i północnej w grupie „niebieskiej”. W grupie „żółtej” mobilizowano odwód osłony, czyli jednostki wzmocnienia grup „czerwonej” i „niebieskiej”. Na wypadek konfliktu o niewielkich rozmiarach, czyli działań nieprzyjaciela o ograniczonym zasięgu, np. próby aneksji Wolnego Miasta Gdańska, przewidywano zmobilizowanie jednostek grupy „czarnej”, czyli Korpusu Interwencyjnego (dwie dywizje piechoty i oddziały pozadywizyjne). Termin gotowości mobilizacyjnej jednostek poszczególnych grup wynosił od kilku do 72 godzin¹⁰. Łącznie w piechocie, która była podstawowym rodzajem wojsk, miano zmobilizować oprócz trzydziestu dywizji istniejących w czasie pokoju, pierwotnie sześć, a później siedem dywizji rezerwowych (zarówno dla potrzeb planu operacyjnego „Wschód” jak i „Zachód”). Ostatecznie liczbę dywizji rezerwowych zwiększono do dziewięciu, ale tylko w planie „Zachód”¹¹. Jedną z dodatkowych dywizji była 45 DP rez., o której będzie jeszcze mowa w dalszych partiach niniejszego opracowania.

Mobilizację powszechną miano przeprowadzić w dwóch rzutach. Pierwszą grupę jednostek powoływano z terminem gotowości do szóstego dnia mobilizacji. Były to przede wszystkim jednostki z tzw. mobilizacji mieszanej, a więc mobilizowane częściowo niejawnie, a częściowo w mobilizacji powszechnej. Jednostki mobilizowane w grupie drugiej, czyli tylko w mobilizacji powszechnej, miały termin gotowości pomiędzy siódmym a dwunastym dniem, a nawet później.

6 DP przewidziana została do wzmocnienia osłony granicy, w konkretnym wypadku roku 1939 zachodniej. Zaliczono ją więc do grupy „żółtej”.

Według założeń planu operacyjnego „Wschód”, na terenie krakowskiego OK miano mobilizować jedną dywizję rezerwową. Miała to być 35 DP rez. Brak jest dokładniejszych informacji na ten temat, nie wiadomo więc, czy któryś z jej elementów miał być organizowany w Wadowicach. Natomiast w planie „Zachód” w ramach mobilizacji powszechnej przewidywano utworzenie w Wadowicach II batalionu 156 pp rez. wchodzącego w skład 45 DP rez. Dywizja ta miała być mobilizowana na terenach dwóch OK, krakowskiego i przemyskiego, a więc na znacznym obszarze rozciągającym się od Wadowic po Przemyśl i Sambor oraz od Nowego Sącza do Kielc. Po zmobilizowaniu zamierzano skoncentrować ją jako odwód dowódcy Armii „Kraków” właśnie w rejonie Wadowic. Termin jej rozwinięcia przewidywano na 13-14 dzień mobilizacji powszechnej. Szybkie posuwanie się przeciwnika w głąb terytorium polskiego oraz załamanie się całego planu obrony uniemożliwiło nie tylko koncentrację, ale nawet mobilizację większości pododdziałów tej dywizji.

W drugiej połowie lat 30. rozpoczęto wdrażanie programu modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych. Oprócz modernizacji części uzbrojenia podjęto decyzję rozbudowy liczby jednostek planowanego ordre de bataille. Zwiększono ilość planowanych dywizji rezerwowych, a także powołano formacje Obrony Narodowej. Te ostatnie były rodzajem lokalnych, czy jak chcą niektórzy badacze terytorialnych formacji cywilno-wojskowych. Ich stany uzupełniano nadwyżkami rezerwistów z danego obszaru. System mobilizacji zapewniał w miarę szybkie powoływanie tych oddziałów w razie potrzeby, natomiast ich uzbrojenie i wyposażenie pozostawiało wiele do życzenia. Przewidziano dla nich mniejszą ilość broni ciężkiej i towarzyszącej, czyli karabinów maszynowych i artylerii bezpośredniego wsparcia. Dlatego oddziały te nie były porównywalne z jednostkami armii regularnej.

W jesieni 1938 r. planowano utworzenie batalionu ON przy 12 pp w Wadowicach. Miał on wejść w skład Śląsko-Cieszyńskiej Półbrygady ON. Ostatecznie jednak w grudniu zaniechano tego pomysłu, a planowany baon utworzono w Cieszynie, przy 4 pułku strzelców podhalańskich. Natomiast w sierpniu 1939 r. przy pomocy materiałowej wadowickiego 12 pp utworzono w Żywcu pluton artyleryjski dla baonu „Żywiec” Podhalańskiej Brygady ON. Pluton rekrutowany był z mieszkańców Żywca i powiatu żywieckiego. Wyposażenie plutonu stanowiły dwa stare działa kalibru 65 milimetrów, które zostały dostarczone z Wadowic tuż przed wybuchem wojny¹².

Armia „Kraków”

W dniu 23 marca 1939 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałek Edward Rydz-Śmigły poinformował gen. bryg. Antoniego Szyllinga, generała do prac przy GISZ przewidzianego od jesieni 1938 r. na inspektora odcinka

krakowskiego o wyznaczeniu go na dowódcę przyszłej Armii „Kraków”. Armia ta miała zadanie szczególne. Oparta w środkowym odcinku swego ugrupowania na pozycji umocnionej Centralnego Rejonu Przemysłowego miała stanowić swoisty zawias czy inaczej oś (określaną z francuska jako „pivot”) wycofania się całego polskiego ugrupowania obronnego z północy i zachodu na południowy wschód. Pas działania Armii przewidziano od Częstochowy na północy poprzez rejon umocniony Górnego Śląska i Śląsk Cieszyński, po czym załamany wzdłuż granicznego pasma Beskidów, pierwotnie aż do Nowego Sącza. Równocześnie z Armią „Kraków” zarządzono powstanie Armii „Modlin”, „Pomorze”, „Poznań”, „Łódź” oraz Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W dniu 11 lipca 1939 r. granice odcinka Armii „Kraków” zostały skrócone, gdyż obronę w pasie Beskidów od Czorsztyna na wschód przejęła nowo utworzona Armia „Karpaty”. W Armii „Kraków” marszałek Śmigły przewidział powstanie przynajmniej jednej Grupy Operacyjnej. Miała to być grupa „Bielsko” pod dowództwem gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, w składzie 6 i 21 DP. 6 DP miała obsadzić pozycję w rejonie Pszczyny, natomiast 21 DPG w rejonie Bielska.

Ostateczna pozycja obrony Armii wyznaczona została na linii: obszar umocniony „Górny Śląsk” – Mikołów – Pszczyna – Biała – Żywiec, a później przedłużono jej południowe ramię wzdłuż linii: Węgierska Górka – Korbielów – Jordanów (Wysoka) – Chabówka.

Ugrupowanie Armii „Kraków” wyglądało następująco. Północnego skrzydła broniła 7 DP pod dowództwem gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego, zaś nieco na południe od niej pas działania wyznaczono Krakowskiej Brygadzie Kawalerii gen. bryg. Zygmunta Piaseckiego. W centrum rozlokowana była Grupa Operacyjna „Śląsk”, gen. bryg. Jana Jagmina-Sadowskiego w składzie 23 DP płka dypl. Władysława Powierzy i 55 DP rez. płka Stanisława Kalabińskiego. Na południe od umocnień śląskich, aż po pasmo Beskidów wyznaczono teren Grupie Operacyjnej „Bielsko”. W jej skład weszły 6 DP gen. bryg. Bernarda Stanisława Monda i 21 DPG gen. bryg. Józefa Kustronia. Południowej flanki ugrupowania Armii miała bronić 1 Brygada Górska płka dypl. Janusza Gaładyka.

Generalny Inspektor wyznaczył 6 DP zadanie obrony korytarza pszczyńskiego. Równocześnie jednak dywizja miała pełnić rolę doraźnego odwodu dowódcy Armii, do czasu przybycia za pozycję obronną Armii 45 DP rez. Miała ona być gotowa około 14 dnia od ogłoszenia mobilizacji powszechnej. W ogóle należy zauważyć, że obydwie dywizje odwodowe Armii „Kraków” miały dosyć odległe terminy gotowości bojowej. 11 DP miała przybyć do ugrupowania Armii w pierwszym tygodniu mobilizacji powszechnej, a 45 DP rez. w drugim. Utworzenie doraźnego odwodu stało się więc konieczne, gdyż

coraz wyraźniej zarysowywało się zagrożenie południowej flanki Armii „Kraków” z terenu Słowacji, czyli kierunku tatrzańskiego, uważanego dotychczas przez wielu sztabowców za *drugorzędny operacyjnie*. Już w *lecie* zagrożenie to zauważał m.in. szef sztabu Armii „Karpaty”, płk dypl. Witold Dzierżykraj-Morawski, który podczas wizyty w sztabie Armii „Kraków” pokazując na mapie drogi prowadzące od granicy przez Nowy Targ w stronę Nowego Sącza lapidarnie stwierdził do szefa Oddziału Operacyjnego Armii, płka dypl. Jana Rzepeckiego: „*Tędy was objadą*”¹³. Na wypadek zagrożenia w pierwszej fazie działań Armia „Kraków” pozbawiona byłaby jakiegokolwiek odwodu. Dopiero w połowie sierpnia 1939 r. do składu Armii przydzielono jako odwód 10 Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej. Jej użycie bojowe zastrzeżone jednak zostało do decyzji Naczelnego Wodza. Natomiast mimo starań dowódcy Armii nie udało się uzyskać zgody na przyspieszenie mobilizacji 6 DP, a tym bardziej dywizji odwodowych.

Przygotowania obrony na kierunku pszczyńskim trwały od wiosny 1939 r. Już 15 kwietnia zmobilizowany dywizyjny 6 batalion saperów został skierowany do miejscowości Piasek, gdzie rozpoczęto budowę umocnień. W rejon miejscowości Strumień skierowano batalion Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy 6 DP wraz z batalionem manewrowym. Miały one osłonić kierunek od granicy niemieckiej na Pszczynę w miejscowości Pawłowice. Oddziałem tym, o kryptonimie „Ludwik” dowodził mjr Ludwik Bałos. W lipcu rozpoczęto budowę właściwej pozycji obronnej w rejonie Pszczyny. Równocześnie skierowano pod Pszczynę Oddział Wydzielony „Ignacy” pod dowództwem I dowódcy piechoty dywizyjnej 6 DP, płka Ignacego Misiąga. W skład OW „Ignacy” wchodziły dwa bataliony piechoty, III z 20 pp Ziemi Krakowskiej od dowództwem mjra Tytusa Brzoski i IV tzw. kombinowany baon „Władysław” z 16 pp Ziemi Tarnowskiej dowodzony przez mjra Stefana Rachwałę oraz I dywizjon krakowskiego 6 pułku artylerii lekkiej mjra Franciszka Mrowca.

12 pp i garnizon Wadowice w ostatnim roku pokoju

Życie garnizonu wadowickiego pod koniec 1938 i w pierwszych miesiącach 1939 r. toczyło się zwyczajnym trybem. Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem wykraczającym znacznie poza mury koszar, było ufundowanie i przekazanie 12 pp uzbrojenia i wyposażenia zakupionego przez społeczeństwo ziemi wadowickiej w ramach składek na Fundusz Obrony Narodowej. Uroczystość przekazania daru odbyła się na Rynku, ówczesnie placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dniu 31 lipca 1938 r., w przeddzień święta pułkowego. Pułk, który w tym roku specjalnie wcześniej powrócił z obozu letniego do garnizonu otrzymał wtedy 5 karabinów maszynowych z pełnym oporządzeniem i zaprzęgiem, 3 granatniki i 29 masek przeciwgazowych.

Już podczas pierwszej mobilizacji w dniu 23 marca 1939 r. wzmocniono stan osobowy 12 pp przez powołanie pod broń jednego rocznika rezerwistów. Podobnie wzmocniono inne jednostki przewidziane do składu Armii „Kraków”, m.in. z 7, 21 i 23 DP¹⁴. Niestety wzmocnienie wymienionych jednostek było minimalne w stosunku do zagrożenia. Nie można w żaden sposób porównywać polskich dywizji stanu pogotowia z dywizjami niemieckimi. Według opinii autorów Polskich Sił Zbrojnych, mimo stanu zagrożenia niemożliwe było wcześniejsze zmobilizowanie, czy chociaż wzmocnienie całej 6 DP, gdyż wymagało to ogłoszenia mobilizacji wszystkich jednostek „złoty” w OK nr V. Kwestionuje tę tezę płk dypl. Steblik, który twierdzi, że przestawienie jednej dywizji na inny kolor mobilizacji to sprawa około trzech tygodni. Uważa on, że wiosną 1939 r. w polskim Sztabie Głównym nie doceniano zagrożenia z terenu Słowacji¹⁵.

W dniu 8 lipca 1939 r. na rejon pozycji pszczyńskiej przesunięto transportem kolejowym dwie kompanie 12 pp, 6 strzelecką pod dowództwem por. Władysława Wojasa i 2 ckm dowodzoną przez por. Franciszka Michała Czula. Weszły one w skład obsadzającego prawe skrzydło pozycji dowodzonego przez majora Stefana Rachwałę kombinowanego batalionu „Władysław”, czyli IV baonu 16 pułku piechoty. W tzw. obozie Stara Wieś znalazł się także dowodzony przez kpt. Aleksandra Prociuka, pluton pionierów 12 pp (czyli organiczny pułkowy pododdział saperski), który budował część umocnień pozycji wysuniętej i głównej.

Aby być jak najbliżej garnizonu, w związku z napiętą sytuacją polityczną, na letnie ćwiczenia w 1939 r. pułk wymaszerował do Czernichowa nad Wisłą. Tam też, w warunkach połowych obchodzono ostatnie przed wybuchem wojny święto pułkowe. Pułkowy pluton artylerii piechoty odbył strzelanie na poligonie Krzątka-Bojanów koło Tamobrzega. Tradycyjny Dzień Konia, święto pułkowego pododdziału zwiadowców obchodzono w roku 1939 w dniu 16 lipca w Andrychowie, w majątku hrabiego Stefana Bobrowskiego. Pokazy jazdy konnej i popisy wołyżerki zorganizowano również w Wadowicach, na błoniach dworu Mikołaj



należącego do rodziny Krobickich. Oddziały Przysposobienia Wojskowego obwodu 12 pp, czyli powiatów myślenickiego i wadowickiego miały obóz letni w Starym Sączu.

Z polecenia dowódcy dywizji 20 sierpnia na pozycję osłonową w rejonie Pszczyny wyjechał dowódca pułkowego plutonu artylerii, por. Stanisław Kubicki wraz z jednym działaniem artylerii piechoty oraz jednym plutonem pułkowej kompanii przeciwpancemej. Rekonesans miał na celu weryfikację i przygotowanie wybranych stanowisk dla dział piechoty i tzw. artylerii pozycyjnej.

Zmiany kadrowe

W pułku następowały także normalne, przewidziane praktyką personalną i pragmatyką służbową wojska zmiany kadrowe. 16 stycznia 1939 r. do Posterunku Oficerskiego nr 1 w Cieszynie Oddziału II SG przeniesiono sierżanta Wacława Zobela. 20 stycznia czterech podoficerów odeszło do Korpusu Ochrony Pogranicza. Byli to: sierżant Józef Golonka, plutonowi Ludwik Bar i Kasper Latała (wszyscy do batalionu „Skole”) oraz plut. Józef Stanisław Paździora do baonu „Nadwórna”. 1 kwietnia starszy sierż. Tadeusz Józef Broda z III baonu w Krakowie został przeniesiony do sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr V. 6 kwietnia z pułku odkomenderowany został pluton do służby w Batalionie Stołecznym. Jednostka ta spełniała funkcje reprezentacyjne w Warszawie. Kadra zawodowa BS była w większości stała, natomiast żołnierzy co pół roku wyznaczało inne DOK. Wiosną 1939 r. przyszła kolej na kontyngent żołnierzy z DOK nr V. Każda dywizja wystawiała kompanię złożoną z trzech plutonów reprezentujących poszczególne pułki piechoty. Z 12 pp odeszli: podporucznik Marian Koterba jako dowódca plutonu, podoficerowie zawodowi: sierż. Tadeusz Piotr Chrapek, plut. Franciszek Adamski i tytułarny plutonowy Józef Dziób, oraz dwaj kaprale nadterminowi,



Filip Broński i Feliks Solarczyk. W dniu 15 kwietnia przybył do pułku st. sierż. Feliks Grochal, który od dnia 1 czerwca objął funkcję szefa kancelarii I batalionu. 26 kwietnia plut. Franciszek Robak przeniesiony został do batalionu Obrony Narodowej „Bielsko”. W maju do ON odeszło kolejnych czterech podoficerów. 12 maja st. sierż. Wincenty Pawlik do batalionu „Żywiec”, tyt. st. sierż. Jan

Ostatni dowódca 12 pp w czasie pokoju - plk Aleksander Stawarz w otoczeniu oficerów na wadowickich błoniach wiosna 1939 r.

Grabowski do baonu „Zakopane” a sierż. Julian Bielski do dowództwa Podhalańskiej Brygady ON. 23 maja tyt. sierż. Stanisław Wołek odszedł do baonu ON „Cieszyn I”. W dniu 15 czerwca do pułku przybył z KOP por. Aleksander Migdał, natomiast do KOP przeniesieni zostali kpt. Seweryn Bolesław Świeprawski i por. Władysław Antoni Jeziorski. 23 czerwca zmarł jeden z seniorów korpusu podoficerskiego 12 pp, st. sierż. Karol Cempiel. 26 czerwca z pułku odeszło dwóch chorążych. Chor. Julian Kołaczyk, długoletni sztandarowy pułku został przeniesiony do baonu ON „Nowy Sącz” a chor. Roman Jerzy Szemalkowski do baonu „Jasło”. W dniu 14 lipca sierż. Mieczysław Wolczyński przeniesiony został do dowództwa Pododcinka „Sucha”, czyli powstającego sztabu 1 Brygady Górskiej.



*Mjr dypl. Wojciech WIĄCEK
przeniesiony z pułku do innej
jednostki tuż przed wybuchem
wojny.*

W dniu 11 lipca 1939 r. Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz personalny, przenoszący dowódcę 12 pp, płk Aleksandra Józefa Stawarza do Nowego Sącza. W dwa tygodnie później, 24 lipca, na stanowisko dcy 12 pp mianowany został płk dypl. Marian Strażyc z katedry broni pancernych Wyższej Szkoły Wojennej. Obydwie zmiany zostały ogłoszone w rozkazie dziennym pułku wydanym podczas obozu letniego w miejscu postoju w Przegininii Narodowej w dniu 27 lipca 1939 r. Płk Stawarz był nieobecny w pułku już od połowy lipca, ale jego nowy przydział owiany był tajemnicą. Dopiero podczas działań wojennych dwunastacy dowiedzieli się, że ich były dowódca objął dowodzenie nowo utworzoną 2 Brygadą Górską, wchodzącą w skład Armii „Karpaty”. Nowy dowódca przybył do pułku w sierpniu. Ostatnim oficerem, który odszedł z pułku był dowódca I batalionu, mjr dypl. Wojciech Wiącek. Został on przeniesiony do tworzącej się tzw. Bazy Łódzkiej, organu zaopatrzenia kwatermistrzowskiego dla Armii „Łódź” i „Poznań”, a częściowo również „Kraków”. W dniu 23 sierpnia 1939 r. dowodzenie I baonem objął dotychczasowy dowódca II baonu, mjr Władysław Sieńczak, a drugi batalion objął, jako pełniący obowiązki dowódcy, kpt. Mieczysław Piotr Barys.

Mobilizacja

24 sierpnia 1939 r. rozpoczęła się mobilizacja alarmowa 6 DP. Oficerem mobilizacyjnym 12 pp a później oficerem ewakuacyjnym rodzin wojskowych był kpt. admin. Filip Kazimierz Karmański. Zgodnie z praktyką wprowadzoną

w 12 pp nieco nieformalnie przez przedostatniego dowódcę, płk Aleksandra Stawarza, pododdziały, których dowódcy chwilowo byli nieobecni mobilizowali wyznaczeni podoficerowie, najczęściej szefowie tych kompanii czy plutonów. Konieczna jest tutaj pewna dygresja. W warunkach pokojowych bardzo często w kompanii, a tym bardziej plutonie specjalnym, był tylko jeden oficer. Kiedy wyjeżdżał na urlop czy też kurs doszkalający, zgodnie z obowiązującymi przepisami należało wyznaczyć oficera zastępującego dowódcę. W wielu formacjach zazwyczaj wyznaczano kogoś z kolegów nieobecnego oficera, najczęściej dowódcę sąsiedniego pododdziału. Z kolei do przeprowadzania czynności związanych z mobilizacją i zapoznania się z dokumentacją mobilizacyjną uprawniony był tylko każdorazowy dowódca pododdziału. Chciano w ten sposób ograniczyć liczbę osób mających dostęp do niektórych tajemnic. Płk Stawarz wprowadził obyczaj, że w przypadku braku oficera w danym pododdziale wyznaczano rozkazem dziennym na jego dowódcę sierżanta-szefa. Było to o tyle słuszne, że szef był z reguły człowiekiem najlepiej znającym podwładnych i wtajemniczonym we wszystkie sprawy pododdziału. Zgodnie z tym obyczajem w pododdziałach, których dowódcy wykonywali inne obowiązki lub byli nieobecni, mobilizację przeprowadzali podoficerowie. Na przykład kompanię zwiadowców mobilizował jej szef, tytułarny starszy wachmistrz Franciszek Jeż, a pluton artylerii piechoty sierżant Józef Hankowicz.

Oprócz rozwijania poszczególnych pododdziałów pułku oficerowie a także niektórzy podoficerowie uczestniczyli w mobilizacji koni, wozów, samochodów, motocykli i rowerów. Komisje poboru koni pracowały w większości okolicznych wsi, a komisje poboru rowerów i motocykli w miasteczkach powiatu wadowickiego. Część czynności mobilizacyjnych koni i innych środków transportu wykonywali świeżo powołani oficerowie rezerwy.

Oprócz podniesienia stanu liczebnego pułku do wymagań etatu wojennego w wadowickich koszarach mobilizowano 51 samodzielnią kompanię ciężkich karabinów maszynowych przeciwlotniczych dla potrzeb 6 DP. Odeszła ona z pułku w dniu 30 sierpnia (lub jak podają inne relacje 29 sierpnia) do wyznaczonego miejsca postoju sztabu 6 DP w rejonie Zatora. Częściowo poza koszarami (w szkole powszechnej żeńskiej) mobilizowały się dwie kompanie batalionu asystencyjnego nr 56 dla potrzeb Obozu Warownego „Kraków”. W koszarach mobilizowano również dwa plutony artylerii pozycyjnej, nr 55 i nr 56, z przeznaczeniem dla 1 Brygady Górskiej płk dypl. Józefa Gaładyka. Ostatecznie jednak, na rozkaz dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko”, gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, przekazany do pułku przez oficera operacyjnego Grupy, kpt dypl. Józefa Kuropieskę, pluton nr 56 wyznaczony został na pozycję pod Pszczynę.

25 sierpnia por. Władysław Wojas zabrał z pułku uzupełnienie żołnierzy dla obu kompanii stojących na pozycji pszczyńskiej.

Rano 27 sierpnia III batalion 12 pp, stacjonujący jako detaszowany w Krakowie (koszary im. Króla Jana III Sobieskiego przy ul. Warszawskiej, obecnie budynki Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki), został przewieziony do Kęt, gdzie stanął jak odwód Grupy Operacyjnej „Bielsko”. 31 sierpnia pluton artylerii 12 pp został przesunięty z prawego skrzydła pozycji pszczyńskiej (batalion kombinowany, czyli tzw. IV baon 16 pp mjra Stefana Rachwała) na lewe skrzydło i przydzielony jako wsparcie III batalionu 20 pp mjra Tytusa Brzoski.

Miejsce 12 pułku piechoty Ziemi Wadowickiej i jednostek mobilizowanych w garnizonie wadowickim w ugrupowaniu wyjściowym Armii "Kraków" 31 sierpnia -1 września 1939 r.

A. Zgrupowanie 12 pułku piechoty Ziemi Wadowickiej - w doraźnym odwodzie dowódcy Armii „Kraków”

1. Dowództwo pułku,
kompania przeciwpancerna bez plutonu,
kompania zwiadu,
pluton łączności,
kwaterymistrzostwo,
Kadra Zapasowa -Wadowice, koszary im. gen. Stanisława Fiszera,
koszary "chocimskie" im. gen.Oswalda
Franka, prowiantura,
błonia k. dworu i folwarku Mikołaj

2. I batalion -Jaroszowice

3. II batalion bez 6. kompanii strzeleckiej i 2. komp. ckm -Choczna

B. III batalion 12 pp - w odwodzie dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” -Kęty

C. 6 komp. strzel.,

2 komp. ckm,

pluton przeciwpancerny,

pluton artylerii piechoty,

pluton pionierów – w Oddziale Wydzielonym "Ignacy" na pozycji pod Pszczyną

D. Oddziały mobilizowane:

1. batalion asystencyjny nr 56 (w składzie dwóch komp.), przeznaczony dla załogi Obozu Warownego "Kraków" -Wadowice, ul. Sienkiewicza, Żeńska Szkoła Powszechna im. Marii Konopnickiej

2. 51 samodzielna kompania ckm plotn. -Zator (osłona przeciwlotnicza

mp. sztabu 6 DP)

3. pluton artylerii pozycyjnej nr 55 -na pozycji pod Węgierską Górką (jedno działo na pozycji głównej, drugie na pozycji ryglowej drugiego rzutu pod Oczkowem)

4. pluton artylerii pozycyjnej nr 56 -na pozycji pod Pszczyną (OW "Ignacy")

Wykorzystane fotografie pochodzą ze zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 pułku piechoty Ziemi Wadowickiej, Wadowice, ul. Mickiewicza 14

*

Michał Siwiec-Cielebon – dziennikarz Gazety Krakowskiej, właściciel prywatnego Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej.

Przypisy:

1. Rajmund Szubański, Plan operacyjny "Wschód", str. 101,
2. Marian Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, część 1, str. 43,
3. M. Porwit, op. cit., str. 45,
4. Tadeusz Jurga, Obrona Polski 1939, str. 166,
5. Jan Zieliński, Generał Jan Jagmin-Sadowski, obrońca Śląska, str. 41
6. Władysław Steblik, Armia "Kraków" 1939, str. 50,
7. M. Porwit, op. cit., str. 13,
8. T. Jurga, op. cit., str. 181,
9. J. Zieliński, op. cit., str. 16, T. Jurga, op. cit., str. 164,
10. T. Jurga, op. cit. str. 164-165, W. Steblik, op. cit., str. 65-66,
11. R. Szubański, op. cit., str. 23,
12. Kazimierz Pindel, Obrona Narodowa 1937-1939, str.26, 65
13. Jan Rzepecki, Wspomnienia i przyczynki historyczne. Mój Wrzesień.
14. Kazimierz Pindel, Śląsk w systemie obrony II Rzeczypospolitej, str. 283,
15. W.Steblik, op. cit., str. 65

Źródła:

Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa-Rembertów, Zespół akt 12 pp, sygn. akt 320.12, oraz wybrane akta personalne oficerów i dzienniki personalne MSWojsk.

Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 pp ZW, Wadowice -dokumentacja archiwalna i fotograficzna, zespół relacji

Bibliografia selektywna:

Balos Ludwik, Reminiscencje sprzed wrześniea i z wrześniea 1939 r. w:

W rocznicę święta pułkowego, Kraków 1987
Feret Stanisław, Polska sztuka wojenna 1918-1939, Warszawa 1972
Iwanowski Wincenty, Wysiłek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej. Tom 1. Kampania wrześniowa 1939, Warszawa 1961
Jurga Tadeusz, Obrona Polski 1939, Warszawa 1990
Kozłowski Eugeniusz, Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy, Warszawa 1974
Kuropieska Józef, Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939, Kraków 1984
Pabich Jan, Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej, Kraków 1982
Pindel Kazimierz, Obrona Narodowa 1937-1939, Warszawa 1979
Pindel Kazimierz, Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej, Warszawa 1998
Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939, Warszawa 1979
Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939, część 1, Londyn 1951, cz. 2, Londyn 1954, cz. 3 Londyn 1959
Porwit Marian, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku. Część 1-3, Warszawa 1983
Rómmel Juliusz, Za honor i ojczyznę, Warszawa 1958
Rzepecki Jan, Wspomnienia i przyczynki historyczne, Warszawa 1956
Skibiński Franciszek, Pierwsza pancerna, Warszawa
Steblik Władysław, Armia "Kraków" 1939, Warszawa 1989
Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora, Warszawa 1987
Szubański Rajmund, Plan operacyjny "Wschód", Warszawa 1994
Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968
Wróblewski Jan, Armia "Łódź" 1939, Warszawa 1975
Wróblewski Jan, Armia "Prusy" 1939, Warszawa 1986
Zieliński Jan, Generał Jan Jagmin-Sadowski obrońca Śląska 1895-1977, Katowice 1988